
Literacki eksperyment myślowy. Czas fizyczny w *Czarodziejskiej górze* Tomasza Manna

Agata Wojciechowska

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 4, S. 332–349

DOI: 10.18318/td.2020.4.18 | ORCID: 0000-0003-1555-2126

Tomasz Mann nie znał teorii Alberta Einsteina dogłębnie. Zapewne, jak zaznacza Hermann Kurzke, autor *Czarodziejskiej góry* miał ogólną wiedzę o najistotniejszych pojęciach i procesach opisanych przez fizyka¹. Badacz podkreśla, że Einstein stał się dla pisarza symbolem „nowoczesnego fizyka”, który odmienił ludzkie spojrzenie na cały wszechświat i tym samym zmienił pozycję człowieka w świecie. Mann uznał myśl niemieckiego naukowca za podstawę nowego humanizmu, który godził w barbarzyńską ufność wobec poznanej wiedzy². Warto podkreślić, że mamy pewność, iż Mann znał teorię względności i interesował się nią. Przeczytane artykuły prasowe skrzętnie odnotowywał w dzienniku. Na przełomie lutego i marca 1920 roku Mann zaznacza, że przeczytał pewne artykuły „odnoszące się do teorii

Agata Wojciechowska

– mgr; absolwentka MISHu na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, doktorantka na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego; obecnie pracuje nad rozprawą doktorską dotyczącą eksperymentalizmu myślenia w modernizmie europejskim; zajmuje się *vita contemplativa*, filozofią literatury oraz relacjami nauki i literatury na początku XX wieku.

-
- 1 H. Kurzke *Thomas Mann Life as Work of Art. A Biography*, przeł. L. Wilson, Princeton University, New Jersey 2002, s. 520.
 - 2 Tamże, s. 520–521.

względności Einsteina”³. Pisarza w teorii Einsteina najbardziej fascynowało to, w jaki sposób może ona wpływać na nasz świat tu i teraz. Pojęcie względności z punktu widzenia „dogmatycznej” fizyki zawsze wiązało się ze sceptycyzmem. To właśnie względność stawiała na drodze do pełnego i „właściwego” poznania rzeczywistości, uniemożliwiała więc wiedzę pewną i uniwersalną⁴. Teoria względności sprawiła, że nie tylko pojawiły się wątpliwości co do mechaniki klasycznej, ale także do możliwości poznawczych człowieka.

Lokalność czasu

Na epistemologiczny rezultat teorii Einsteina zwróciła uwagę Manuela Poggi, która odczytuje podrozdział *Śnieg*, korzystając z pojęć zaczerpniętych z teorii względności⁵. Badaczka zestawia teorię Einsteina, relatywizm pomiaru, ze sposobem, w jaki Castorp poznaje świat. Zdolności poznawcze protagonisty rozszerzają się i zwężają w czasie i przestrzeni. Poggi uważa, że introspekcyjne doświadczenie Castorpa wędrującego po zaśnieżonych górach jest wynikiem przestrzennego odizolowania bohatera. Właśnie przez tę izolację Hans ma bezpośredni kontakt z relatywnością czasu. Badaczka sugeruje więc niemal mistyczne zderzenie bohatera z procesami zachodzącymi w świecie wykreowanym przez teorie Einsteina. Ciekawe jest to, że Poggi odnosi teorię względności do doświadczenia bohatera, a nie do fizycznego świata, który go otacza. Zastanawiające, dlaczego badaczka wybrała właśnie pojęcia fizyczne do opisu wewnętrznego postrzegania czasowości przez Castorpa. Poggi, choć wspomina o Einsteinie i w nawiązaniu do jego koncepcji interpretuje charakter doświadczenia bohatera, to jednak nie odsyła czytelnika do źródła, które mogłoby upewnić go w zasadności takiej interpretacji.

Podrozdział *Śnieg* stanowi również przedmiot badań Armando Caracheo, który słusznie zauważa, że wrażenia Castorpa mają niewiele wspólnego z teorią Einsteina, ale mimo to analizuje ten rozdział jako polemikę z niemieckim

3 T. Mann *Tagebücher*, vol. 1, Hrsg. von P. von Mendelshohn, S. Fischer, Frankfurt 1979, s. 386.

4 E. Cassirer *O teorii względności Einsteina. Studium z teorii poznania*, przeł. P. Parszutowicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2006, s. 12.

5 M. Poggi „Was ist die Zeit? Ein Geheimnis – wesenlos und almächtig”. *Sulla relativizzazione del tempo nel capitolo Schnee in Der Zauberberg*, w: Thomas Mann: l'eco e la grazia, red. C. Sandrin, R. Morello, Edizioni Dell'Orso, Alessandria 2005, s. 65-70.

fizykiem⁶. Czyny to z prostej przyczyny: traktuje rozdział jako eksperyment myślowy, w którym analiza wrażeń protagonisty pełni jedynie funkcję pomocniczą. Badacz zwraca szczególną uwagę na metodologię Manna, który buduje swój eksperyment na wzór eksperymentów fizycznych, z tą różnicą, że warunki stworzone w podrozdziale *Śnieg* są możliwe do odtworzenia, natomiast nikt nie oczekiwał od Einsteina odtworzenia konstruktów myślowego w środowisku codziennym. Można jedynie spierać się z Caracheo, czy faktycznie całkowite odizolowanie się czasowo-przestrzenne jest możliwe dla człowieka. Co więcej, w modelu fizyka obserwator polega na tym, co widzi, a Castorp opiera się wyłącznie na swoich odczuciach. Najciekawsze jest to, że badacze, odnosząc się do teorii względności bądź jakichkolwiek aluzji do badań z zakresu fizyki, analizują właśnie ten fragment powieści. Podrozdział *Śnieg* faktycznie stanowi fascynujący problem badawczy ze względu na swój eksperymentalizm narracyjny i fabularny, wyróżniający się na tle całej *Czarodziejskiej góry*. Mimo to powieść jest na tyle złożona, że oferuje o wiele więcej zagadnień wpływających na możliwe „fizyczne” jej odczytanie. Caracheo sugeruje znaczenie pomiarowania czy w ogóle wyznaczania czasu w sanatorium, natomiast sam nie rozwija tego problemu. Wydawałoby się, że właśnie konstrukcja czasu w *Czarodziejskiej górze* powinna badaczy interesować najbardziej, kiedy analizują fizyczne wymiary konstrukcji Mannowskiego świata. Tymczasem ten aspekt jest jedynie wspominany bądź też całkowicie pomijany

W fizyce czas można rozpatrywać w kilku aspektach. Z jednej strony można traktować go jako parametr w równaniach teorii fizycznych, z drugiej jako coś mierzalnego, co „odmierzają zegary”. Można również opisywać czas w kategoriach fundamentalnej struktury wszechświata. W tym przypadku czas jest reprezentowany przez określoną strukturę matematyczną. Jak zauważa Albert Einstein:

Fizyka, w odróżnieniu od matematyki, która abstrahuje od empirycznego doświadczenia, zajmuje się relacjami pomiędzy pewnymi pojęciami matematycznymi a obiektami będącymi przedmiotem doświadczenia. Pojęcia matematyczne zyskują dzięki temu pewną treść fizyczną. Oczywiście jest to swego rodzaju interpretacja, która może się zmieniać. Mogą zmieniać się zarówno same pojęcia matematyczne, jak i wyniki doświadczeń.⁷

6 A. Caracheo *The Measurement of Time: Mann and Einstein's Thought Experiments*, „Configurations” 2017 No. 1, s. 29-55.

7 A. Einstein *Teoria względności*, w: tegoż *Teoria względności i inne eseje*, przeł. P. Amsterdamski, Prószyński i S-ka, Warszawa, 1997, s. 29.

W ten sposób zostaje stworzony model czasu, którego własności formalne są interpretowane jako własności czasu rzeczywistego⁸. Z tego też względu pewne właściwości czasu zmieniały się wraz z rozwojem nauki.

Einstein, przyjmując jako podstawowy postulat teorii względności twierdzenie o stałości prędkości światła w próżni, niezależności tej wielkości od inercjalnego układu odniesienia, w którym jest mierzona, udowodnił, że obie wielkości uważane w fizyce klasycznej za stałe nie stanowią uniwersalnego i niezmiennego tła wszystkich zjawisk materialnych. Różnica czasowa między zdarzeniami i ich odległość w przestrzeni zależą od układu odniesienia i są różne dla dwóch obserwatorów poruszających się względem siebie ruchem jednostajnym⁹. W ten sposób czas i przestrzeń przestały być pojmowane jako absolutne. Tomasz Mann w *Czarodziejskiej górze* tworzy dwa różne czasy. Pierwszym z nich jest dosyć intuicyjny czas świata „na dole”, drugim czas sanatorium.

W tym momencie warto przywołać niezwykle interesujący fragment utworu, który może pomóc zrozumieć, do jakich konsekwencji prowadzi zanik czasu absolutnego w powieści Manna:

Nietrudno wyobrazić sobie istoty (może musiałyby one mieszkać na mniejszych planetach) mające czas miniaturowy, tak że zwały bieg naszego sekundnika miałyby w ich „krótkim” życiu znaczenie poważnego chodu wskazówki odmierzającej nam godziny. Ale można sobie również wyobrazić istoty, których czas stąpa krokami olbrzyma, tak że pojęcie oznaczające odstępy między tym, co zdarzyło się „niedawno” lub zdarzy się za „chwile”, „wczoraj” albo „jutro”, w ich przeżyciach stają się ogromne. Jest to, zdaniem naszym, nie tylko możliwe, ale ze stanowiska tolerancyjnego relatywizmu i w myśl powiedzenia „Co kraj to obyczaj” winno być uważane za uprawnione, zdrowe i godne uznania.¹⁰

Fragment ten jest interesujący z kilku powodów. Po pierwsze, stanowi model w modelu. Samo sanatorium jako wyizolowany czasowo (i przestrzennie) układ jest już modelem myślowym. Po drugie, wyraźnie widoczny jest nacisk na znaczenie lokalności czasu. Możliwość zaistnienia takiego świata

8 M. Czarnocka *Metafizyczność nauki i metafizyczność „Fizycznego” czasu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2005 nr 3, s. 35–36.

9 E. Cassirer *O teorii względności Einsteina...*, s. 6.

10 T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 2, przeł. J. Łukowski [Władysław Tatarkiewicz], Czytelnik, Warszawa 1972, s. 293.

z własnym czasem prowadzi do rozważań nad językiem i interpretacją przeżyć. Stwierdzenie: „Co kraj to obyczaj” można uzupełnić frazą: „Wszystkie chwytły dozwolone”; skoro wskazówki zegara, w świecie opisanych przez narratora istot, odmierzają inny upływ czasu niż nasze, to co stoi na przeszkodzie, aby pojęcia związane z temporalnością miały inne znaczenia bądź też miały inną formę czy zastosowanie? Opisane dwa światy pozostają w sferze wyobrażeń. Narrator tworzy więc model, na którego przykładzie objaśnia, czym są czasy lokalne i jak ich istnienie całkowicie zmienia nasze rozumienie określników czasowych. Dla istot w obu tych światach czas nie płynie niezwykle, dopiero kiedy odniesiemy je do naszego doświadczenia, zauważymy wyraźne różnice. Taki relatywizm prowadzi do tego, że pojęcia takie jak „niedawno” czy „jutro” tracą swoje pierwotne znaczenie, jeśli spróbujemy porównać nasze ich rozumienie z doświadczeniem owych istot. Dwoma światami o własnych czasach w *Czarodziejskiej górze* są oczywiście świat sanatorium i świat na równinie, czyli świat „w górze” i świat „na dole”. Sanatorium jest właśnie pewnego rodzaju „mniejszą planetą”, gdzie czas płynie inaczej względem reszty świata. Co istotne, to także miejsce, gdzie dokonuje się zmiana znaczenia pojęć określających czas. Pomijając kwestie podziału czasu na większe jednostki, o czym będzie mowa później, należy zwrócić uwagę na sposób posługiwania się takimi pojęciami jak godzina. Bohaterowie chętnie zdrabniają to słowo i dodają przymiotnik „krótka”. Nie trwa ona sześćdziesięciu minut, właściwie trudno nawet stwierdzić, jak długo tak naprawdę trwa „krótka godzinka” (*das kurze Stündchen*)¹¹. Wyrażna jest także skłonność do pomijania części składowych godziny, takich jak kwadrans. Uważany jest on za preludium do kolejnej godziny, więc właściwie nie ma potrzeby zwracania na niego uwagi. Bohaterowie zaokrąglają czas do pełnych godzin, które poprzez ciągłe pomijanie w nich minut, stają się bardzo krótkie.

Nie tylko narrator operuje pojęciami zamykającymi się w metaforze „gó-ra-dół”¹², kuracjusze również w ten dla nich naturalny sposób dzielą swoją

11 T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 1, przeł. J. Kramsztyk, Czytelnik, Warszawa 1972, s. 292-293.

12 Interesujące wydaje się dokonanie choćby krótkiej analizy podziału przestrzeni przez Manna na „góre-dół” w kontekście poetyki kognitywnej. Zgodnie z koncepcją metafory pojęciowej bohaterowie powieści wyraźnie deprecjonują tych, którzy znają jedynie świat na równinie. Zgodnie z tym schematem myślowym traktują siebie jako wtajemniczonych w świat „góry”, która niebezpiecznie nazwana została „czarodziejską”. Ich samoświadomość oraz poznanie fundamentalnych kwestii dotyczących życia i śmierci znacznie przewyższają wiedzę osób z równiny. Zob. G. Lakoff, M. Johnson *Metafory w naszym życiu*, przeł. T.P. Krzeszowski, PIW, Warszawa 1988.

przestrzeń. Joachim nie kryje zaskoczenia, kiedy Hans swobodnie planuje swój pobyt w sanatorium:

Trzy tygodnie to oczywiście nic prawie dla nas tutaj w górze, ale dla ciebie to duży kawał czasu [...] za trzy tygodnie do domu – to są pomysły z dołu. [...] Nie masz wyobrażenia, jak oni obchodzą się z ludzkim czasem. Dla nich trzy tygodnie to jeden dzień najwyżej [...] Tutaj pojęcia ulegają zmianie.¹³

Co ciekawe, już na przykładzie tego niewielkiego fragmentu widać, że całkiem inaczej wygląda upływ czasu w sanatorium, a inaczej dla dopiero co przybyłego z równiny Castorpa. Na pewno możemy stwierdzić, że czas jest doświadczalny i obecny. Na „górze” czas płynie o wiele wolniej niż na „dole”, niestety nie sposób stwierdzić, o ile wolniej. Natomiast z pewnością mamy do czynienia ze spowolnieniem upływu czasu w jednym układzie względem drugiego. Jednoznacznie dowiadujemy się tego, jak czas jest dzielony:

My tutaj, mój panie, czasu nie mierzymy na tygodnie, jeżeli mi wolno pana pouczyć. Najmniejszą jednostką czasu jest dla nas miesiąc.¹⁴

Podstawowym i często powtarzonym przez bohaterów przedziałem czasowym jest więc ten miesięczny. Settembrini wyraźnie podkreśla lokalność czasu sanatorium, zwracając szczególną uwagę na to, że czas w Berghofie jest intuicyjny dla kuracjuszy tak, jak dla Castorpa czas na równinie. Właśnie ta lokalność wydaje się kluczowa w interpretacji poczucia temporalności na górze. Michał Heller podkreśla, że istnienie czasu kosmicznego, który wyznacza wspólny czas dla całego wszechświata, nie jest sprzeczne z teorią względności, zgodnie z którą upływ czasu jest różny w różnych układach odniesienia. Każdy z hipotetycznych obserwatorów ma swój własny lokalny czas. Zgodnie z teorią ekspansji wszechświata obserwatorzy poruszają się wraz z galaktykami (współporuszające się układy odniesienia) i dzięki temu lokalne czasy obserwatorów można ze sobą uzgodnić, otrzymując jeden wspólny czas kosmiczny¹⁵. Sanatorium funkcjonuje na zasadzie odrębnego

13 T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 1, s. 13-14.

14 Tamże, s. 93.

15 M. Heller, T. Pabjan *Elementy filozofii przyrody*, Copernicus Center Press, Tarnów 2007, s. 149.

układu inercjalnego, dla którego punktem odniesienia jest równina. Mann rezygnuje z czasu kosmicznego, wyraźnie oddzielając dwie przestrzenie z różnymi czasami lokalnymi. Nie istnieje więc czas absolutny.

Mierzenie czasu: dylatacja i repetycja

Podstawową jednostką służącą do pomiaru jest miesiąc bądź tydzień, a nie sekunda. Bardzo dużo jest w powieści sposobów mierzenia upływu czasu. Zaskakującym punktem odniesienia, pomagającym kuracjuszom zorientować się w czasie, są chociażby koncerty, które daje orkiestra uzdrowskowa. To wydarzenie odbywa się dwa razy na miesiąc na tarasie Berghofu i zaznacza w ten sposób koniec okresu dwutygodniowego¹⁶. Najbardziej interesujące są jednak narzędzia, którymi posługują się bohaterowie, aby mierzyć upływ czasu. Skuteczność oczywistych przyrządów, takich jak zegar i kalendarz, zostaje zakwestionowana już na początku powieści w rozmowie Hansa z Joachimem.

- Jak to! Czas przecież mierzymy. Mamy zegary i kalendarz, i miesiąc, który upłynął, upłynął tak samo dla ciebie, jak i dla nas wszystkich. [...] Minuta trwa tak długo... jest czasem, którego potrzebuje wskazówka sekundnika, żeby dokonać całego swojego obrotu.
- Ależ ona potrzebuje właśnie raz krótszego, a kiedy indziej dłuższego czasu – z naszego punktu widzenia!¹⁷

Castorp neguje zasadność ludzkiej ufności wobec zegarów i kalendarzy, odnosząc się do względności ludzkich wrażeń. Co jednak ciekawe, przytoczony fragment zwraca uwagę na jeszcze jedną istotną kwestię. Dla Joachima zegary i kalendarze mogą zmierzyć upływ czasu jednakowo dla każdego człowieka. Ziemssen podkreśla, że minuta trwa tyle, ile wskazówce zajmuje wykonanie pełnego obrotu na tarczy zegara. Tak jak w teorii względności, kuzyn Castorpa definiuje czas na podstawie jednoczesności zdarzeń – mechanicznego ruchu, który wykonuje wskazówka¹⁸. Oczywiście, odwołanie się do tykającej wskazówki zegara może być równie dobrze intuicyjnym

¹⁶ T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 1, s. 173.

¹⁷ Tamże, s. 104-105.

¹⁸ A. Caracheo *The Measurement of Time...*, s. 35-36.

postrzeganiem przez laika, jakim z pewnością jest Joachim, asymetrii czasu. Jednakże, jak zauważa Caracheo, tę próbę definicji można połączyć z teorią względności już przez sam wzgląd na jednoczesność zdarzeń¹⁹. Wydaje się jednak, że interpretacja badacza jest niewystarczająca. Myśl dotycząca dwóch różnie poruszających się wskazówek zegara można bowiem uznać za aluzję do przykładu mającego na celu wytłumaczenie dylatacji czasu, którą można wyjaśnić na prostym przykładzie: jeśli weźmiemy dwa zegary, z których jeden porusza się względem drugiego, to z punktu widzenia układu odniesienia związanego z zegarem nieruchomym, zegar ruchomy chodzi wolniej²⁰. Lokalność czasu powoduje nie tylko względność równoczesności zdarzeń, ale także zmianę upływu czasu. Właściwie nie tylko lokalność wpływa na poczucie tempa upływu czasu, lecz prędkość poruszania się danego układu odniesienia. Cytując Hellera, oznacza to, że „jednostka czasu w układzie poruszającym się względem nas, według naszej oceny, jest dłuższa niż jednostka czasu w naszym układzie odniesienia”²¹. Warto dodać, że kluczowy w tej definicji jest ruch, na który uwagę zwraca Castorp, kontynuujący rozważania kuzyna. Dla Hansa próba zdefiniowania czasu przez Joachima jest niezadowolająca. Protagonista zwraca szczególną uwagę na to, że dla każdego człowieka czas płynie inaczej. Wydawałoby się, że ten fakt automatycznie wyklucza rozpatrywanie czasu jako skalarnej wielkości fizycznej, przenosząc ją w sferę świadomości. Warto jednak przywołać ciąg dalszy cytowanego już fragmentu powieści, który właśnie w kontekście teorii względności nabiera nowego znaczenia.

jest to ruch [ruch wskazówki – przyp. A.D.], ruch przestrzenny, prawda? [...] Czas mierzymy zatem przestrzenią, ale to jest tak samo, jak gdybyśmy przestrzeń chcieli mierzyć czasem, co robią przecież tylko ludzie zupełnie niewykształceni. Z Hamburga do Davos jest dwadzieścia osiem godzin, kolejną. [...] A w umyśle? Mniej niż sekunda!²²

19 Tamże.

20 J.M. Janowski *Zagadnienie istnienia i natury czasu w wybranych modelach kosmologicznych*, Liberi Libri, Warszawa 2016, s. 77.

21 M. Heller *Materia – geometria*, w: M. Heller, M. Lubański, Sz.W. Ślaga *Zagadnienia filozoficzne współczesnej nauki. Wstęp do filozofii przyrody*, Wydawnictwo Teologii Katolickiej, Warszawa 1992, s. 214.

22 T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 1, s. 105.

Dwie osoby mogą postrzegać upływ czasu w różny sposób. Fenomen ten odnosi się do relacji między czasem a przestrzenią. A związek ten z kolei zależy od szybkości przemieszczania się ciał w przestrzeni. Castorp tłumaczy, że odległość pokonana pieszo zajmuje o wiele więcej czasu niż przebycie jej pociągiem, natomiast w umyśle taka trasa zajęłaby nam mniej niż sekundę. W tej analizie Hans odwołuje się do mechaniki klasycznej, ale także, jak sugeruje Caracheo, do teorii względności²³. W pierwszych dwóch przypadkach: pokonywania trasy pieszo lub pociągiem, mamy do czynienia z typowo newtonowskim podejściem, za to w ostatnim Castorp kieruje nas w stronę myśli Einsteina. Według niemieckiego fizyka najbliższa prędkość odpowiadająca szybkości „myśli” to prędkość światła. Oprócz kwestii jednoczesności to właśnie możliwość określenia prędkości światła w próżni stała się najbardziej intrygująca w myśli Einsteina. W teorii względności interpretuje się to w ten sposób, że nic nie może poruszać się szybciej niż światło, co dotyczy zarówno rozchodzenia się wszelkich oddziaływań fizycznych, jak i oddziaływań przyczynowych²⁴. Caracheo zastanawia się więc, czy podróż w umyśle może być próbą odpowiedzi na pytanie, czy może być jednak coś szybszego niż światło? Nawet jeśli tak nie jest, trudno wątpić w to, że Mann nieprzypadkowo umieścił ten pomysł, poprzedzając go sztandarowym przykładem ruchu w mechanice klasycznej.

Oprócz wyraźnej fascynacji czasem Castorp oraz inni bohaterowie przejawiają niezwykle, wręcz obsesyjne, zainteresowanie mierzeniem, odmierzaniem, liczeniem. Podczas werandowania należy owinąć się kocem odpowiednio wyliczoną ilość razy. Sama czynność werandowania ma wyznaczony czas w planie dnia. Castorp liczy kroki wykonywane przez Chauchat czy to, ile razy odwróciła się w jego stronę podczas posiłku.

Pani Chauchat odwróciła się podczas jedzenia dwa albo trzy razy, czy to przypadkowo, czy też pod wpływem magnetycznego oddziaływania, i za każdym razem spotykała skierowany na siebie wzrok Hansa Castorpa. Po raz czwarty obejrzała się już rozmyślnie [...] gdy odwróciła się po raz piąty, nie przyłapała wprawdzie Hansa Castorpa na gorącym uczynku...²⁵

23 A. Caracheo *The Measurement of Time...*, s. 36.

24 J.M. Janowski *Zagadnienie istnienia i natury czasu...*, s. 81.

25 T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 1, s. 222-223.

Oczywiście liczenie, ile razy pani Chauchat odwróciła się w stronę Hansa, jest w głównej mierze częścią ich gry miłosnej, ale gdy przy kolejnym posiłku również pojawiają wzmianki o liczbie wymienionych spojrzeń, trudno uznać ten fakt za nieistotny. Poza zwykłym wyliczaniem pojawiają się również inne formy powtarzalnych operacji na liczbach. Nie można przecież pominąć rytualnego mierzenia temperatury ciała, które w przypadku Hansa jawi się jako przyczyna jego choroby. Pomiar staje się bowiem tak istotnym elementem życia bohatera, że zdaje się nie tylko mieć funkcję informacyjną, ale także sprawczą. Obsesyjne mierzenie temperatury i przywiązywanie ogromnej wagi do jego roli z jednej strony daje bohaterom poczucie bezpieczeństwa, zorganizowania, wypełnia ich dzień, ale także pozwala poczuć kontrolę nad światem, który ich otacza. Trzeba jednak zaznaczyć, że wtręty dotyczące tych kalkulacji są niezwykle subtelne, choć dosyć powtarzalne. Repetycja pewnych wątków dodatkowo wzmacnia poczucie wszechogarniającej manii liczenia.

Czas przyrody: zmiana i kontinuum

Niezwykle interesujący jest Mannowski sposób budowania obrazu przyrody, bezpośrednio związany z czasem fizycznym. Nastęstwo pór roku i pogoda górskie są kluczowymi elementami potrzebnymi do całkowitego zrozumienia konstrukcji czasu w *Czarodziejskiej górze* w ogóle. Podstawową regułą rządzącą czasem jest według jej autora zmiana. Jeśli jest ona zauważalna, zauważalny jest także upływ czasu. Jeśli jej nie ma, człowiek nie ma możliwości zorientowania się zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, jak było to widać w scenie zagubienia Castorpa podczas wędrówki po górach. Skoro nie możemy polegać na zegarach, które właściwie w Berghofie nie funkcjonują, ani na kalendarzach, to intuicyjnym punktem odniesienia są zmiany zachodzące w przyrodzie. Warto więc zwrócić szczególną uwagę na to, jak owa przyroda funkcjonuje w świecie „na górze”.

Co się zaś tyczy doliny, tej grubo śniegiem pokrytej zimowej doliny, do której ze swego znakomitego leżaka Hans Castorp również kierował swe nadmysłowe pytania, to jej wierchy i turnie, zarysy jej ścian i brązowo-zielono-czerwonawe lasy stały milcząc wśród czasu, objęte cicho przepływającym czasem ziemskim, lśniąc w głębokim błękicie nieba lub mgłą spowite, to czerwono się żarząc na szczytach w odchodzącym słońcu, to znów skrząc się twardo jak diament w czarze nocy bezksiężycowej

– jednakże zawsze w śniegu, od sześciu miesięcy, tak trudnych do objęcia myślą, a które jednak przemknęły w mgnieniu oka.²⁶

Przede wszystkim należy zauważyć, że dominującą porą roku w powieści jest zima. Mimo że narrator stwierdza, że trwała sześć miesięcy, to w świecie „w górze” jest to równoznaczne z „zawsze”. Widać więc, jak istotne jest podkreślanie rozciągłości w czasie tej pory roku. Wiosna czy lato są opisywane zdawkowo. Ich pojawienie się związane jest raczej ze świętami takimi jak Wielkanoc, których rola polega jedynie na dzieleniu czasu na pewne odcinki. „Wieczna” zima staje się dla bohaterów nieznośna, muszą zakładać okulary o kolorowych szklach, aby móc poradzić sobie w śnieżnym krajobrazie. Taka konstrukcja przyrody ma kilka ważnych konsekwencji. Jedną z nich jest to, że zaśnieżona dolina wydaje się zastygła w czasie. Zostaje więc w bardzo prosty sposób wprowadzone wrażenie bezruchu, a co za tym idzie – brak dostrzegalnej zmiany. Po drugie, ciągle padający śnieg ogranicza widoczność, osłabia jedno z narzędzi poznawczych człowieka. W symboliczny sposób pozbawia go możliwości pełnego wnikięcia w istotę rzeczy, w tym przypadku w istotę czasu. Oczywiście „wieczna” zima izoluje i wyróżnia przestrzeń, jaką jest sanatorium, dodatkowo wzmacniając lokalność czasu względem świata „na dole”. Należy także zaznaczyć, że niełatwo przewidzieć, kiedy nastanie kolejna pora roku, kiedy w świecie Berghofu nastąpi jakaś zmiana.

Ale rzecz w tym, że pory roku nie różnią się tutaj tak bardzo między sobą, mieszają się i niezupełnie trzymają się kalendarza [...] Można powiedzieć ogólnie, że nie ma tu miesiąca bez śniegu.²⁷

Wieczna zima czy przemieszane ze sobą pory roku sprawiają, że w świecie „na górze” przyroda również nie stanowi, podobnie jak zegary, wiarygodnego punktu odniesienia. Kolejną istotną cechą, podkreślającą ów brak wiarygodności, jest nieprzewidywalność pogody:

Na trzeci dzień jednak pogoda zmieniła się tak dalece, jak gdyby cały porządek natury wywrócony został na nice.²⁸

26 T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 9.

27 T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 1, s. 148.

28 Tamże, s. 147.

Przyroda „na górze” nie tyle rządzi się swoimi prawami, ale tych praw właściwie nie ma. Jedyne, co jest pewne dla kuracjuszy, to zima, dodatkowo podkreślająca jednostajność i niezmiennność przyrody. Czas fizyczny w świecie „na górze” to czas, który pochłania, który niczym „fala toczy się w jednostajnym rytmie”²⁹. Opisany jest niemal jak siła destrukcyjna, jak coś, czego nie można powstrzymać, co trwa wiecznie i nieprzerwanie pod postacią właściwie nieprzemijającej zimy. Dodatkowo jest to czas, który można podzielić jedynie na większe całości, o których decydują konkretne, stałe wydarzenia w sanatorium, jak święta czy nudne, jednostajne wykłady³⁰.

Czas nie ma w rzeczywistości żadnej cenzury, łoskotu burz ani dźwięcznych fanfar na początku nowego miesiąca lub roku, a nawet na początku nowego stulecia; to my tylko, ludzie, strzelamy i dzwonimy.³¹

Najistotniejszą cechą czasu fizycznego w sanatorium będzie więc jego jednostajny, nieprzerwany ciąg. Zmiana, będąca głównym punktem oparcia w pomiarze upływu czasu, jest tak znikoma, że jedyną szansą dla kuracjuszy jest dzielenie czasu na miesiące, liczenie tygodni. Ruch w przyrodzie jest właściwie niezauważalny, a jeśli już następuje, to tylko po to, aby zwieść mieszkańców Berghofu. Mimo że czas fizyczny jest przez nich postrzegany jako pewien cykl, który otwiera się i zamyka, to jednak trudno mówić o pewnej, wiarygodnej cykliczności czasu jako takiego, który się odradza³².

Czas może być rozumiany jako kontinuum cykliczne, które charakteryzuje się pewnym paradoksem. Kontinuum istnieje jako dająca się wyodrębnić całość (zamknięta), więc wydawałoby się skończona, równocześnie jednak, jeśli uwzględnimy nieskończoność ruchu cyklicznego czasu – czas płynie³³. Czas w sanatorium może funkcjonować właśnie na takiej zasadzie nieskończoności ruchu. Zazwyczaj ludzie żyjący w bliskim związku z naturą posługują się

29 Tamże, s. 21.

30 Odczyty doktora Krokowskiego opisywane są jako regularnie powracająca odmiana w rozkładzie dnia. Są więc traktowane, mimo swojej nieciekawej treści, jako urozmaicenie o charakterze powtarzalnym. Por. T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 1, s. 183.

31 Tamże, s. 346.

32 Tamże, s. 444.

33 A. Dąbrowska, A. Nowakowska *Wstęp, w: Język a kultura. Czas – język – kultura*, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, t. 19, Wydawnictwo UWr, Wrocław 2006, s. 19.

cykliczną koncepcją czasu, wzorowaną na świecie przyrody³⁴. Jak wiadomo, to przyroda stanowi główny punkt odniesienia dla kuracjuszy. Warto zadać pytanie, czy cykliczność opiera się na ciągłym odradzaniu czy jednak jest ona powtarzalna. Niezwykle interesującym głosem, będącym próbą odpowiedzi na to pytanie, jest wypowiedź Hansa Castorpa:

A tu u nas w górze ten porządek i harmonia są zakłócone, najpierw dlatego, że nie ma tu właściwie prawdziwych pór roku [...] lecz tylko letnie i zimowe dni [...] z sobą pomieszane, a poza tym, że to w ogóle nie jest czas, to, co nam tu upływa, tak iż nowa zima, gdy przychodzi, nie jest wcale nowa, lecz dalej stara.³⁵

Protagonista zwraca uwagę na szczególną formę powtarzalności czasu. Cykl przyrody jest zapętłony. Należy jednak pamiętać, że Castorp wypowiada te słowa jakiś czas po zagubieniu się w górach. Jak już wspomniałam, moment ten odmienia postrzeganie świata przez Castorpa, czyni go bardziej sceptycznym wobec otaczającego go świata i praw nim rządzących. Hans jest również taką postacią, która bardzo chętnie formułuje arbitralne sądy. Wypowiedź dotycząca zaburzenia porządku świata odnosi się nie tylko do cykliczności czasu, ale także do kwestii jego realności. W odniesieniu do czasu stawia się w ontologii takie pytania jak: czy czas jest realny czy „transcendentalny”, a jeśli jest realny – czy jest uniwersalny (czas kosmiczny) czy tylko lokalny? Czy istnieje absolutna (niezależna od układu odniesienia) miara czasu? Roman Ingarden zwraca uwagę na to, że zawsze można kwestionować codzienne „przedfilozoficzne” doświadczenie, które upewnia nas o czasowości wszystkiego, co się w nim prezentuje, uznając, że jest to tylko „transcendentalne złudzenie”³⁶. Wcześniejsze analizy wykazały, że w świecie sanatoryjnym mamy do czynienia z czasem lokalnym, w którym nie istnieje absolutna miara czasu. Wszystkie kwestie dotyczące ontologicznego statusu czasu odnoszą się więc tylko i wyłącznie do specyficznego układu, jakim jest czasoprzestrzeń sanatorium. Castorp zdaje się zaprzeczać istnieniu czasu jako czasu. Trudno jednak stwierdzić, czy ma na myśli intuicyjne rozumienie czasu podzielonego na przeszłość, teraźniejszość, przyszłość, czy w ogóle odrzuca obecność czasu

34 Tamże.

35 T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 1, s. 105.

36 R. Ingarden *Spór o istnienie świata*, t. 1, przeł. D. Gierulanka, PWN, Warszawa 1987, s. 187.

w sanatorium³⁷. Oba stwierdzenia niosą ze sobą dosyć poważne konsekwencje. Pierwsze daje do zrozumienia, że czas ma inną jakość, niż przywykło się uznawać, a więc jest w pewien sposób zapętlony, powtarzalny, natomiast drugie całkowicie wyklucza istnienie czasu, zastępując go bezzczasowością. Obie interpretacje słów Castorpa zwracają uwagę na niezgodę bohatera na zastany porządek świata Berghofu. Przyroda powinna być, zdaniem młodego inżyniera, uporządkowana i harmonijna, natomiast w świecie „na górze” wszystko jest nie tak, jak powinno. Pory roku nie są takie, jakie być powinny, nie występują w liczbie czterech i, co gorsza, nie następują jedna po drugiej. Brak porządku w tym przypadku staje się przyczynkiem do rozważań dotyczących natury czasu, która z kolei jest niemożliwa do określenia.

Zapętlone, powtarzające się dni nie występują w żadnym konkretnym porządku. Bohaterowie niejednokrotnie zdziwieni są opadami śniegu tuż po właściwie letnim, słonecznym dniu i na odwrót. Czas w Berghofie jest zdradliwy, nie można mu ufać, nie można się nim kierować, gdyż jest nieprzewidywalny. Dlatego też istotna jest wspomniana wcześniej mania mierzenia i liczenia. Ważne jest właśnie owo wewnętrzne uporządkowanie czasu względem chaotycznego czasu świata przyrody. Kontrast ten jest o tyle istotny, że zwraca uwagę na wyjątkową cechę świata w *Czarodziejskiej górze*, jaką jest szczególne miejsce człowieka. To on nadaje rzeczywistości porządek, którego nie może odnaleźć w przyrodzie. Ustawia się w opozycji do natury, z jednej strony zdając sobie sprawę z potęgi przyrody, z drugiej – starając się w jakiś sposób ją okiełznać. Można to sprowadzić do słynnego uproszczenia, opozycji kultura – natura, gdzie jako kulturę w tym przypadku będziemy rozumieli czas społeczny, natomiast jako naturę – czas fizyczny.

W świecie „na górze” intuicyjne rozumienie czasu fizycznego ogranicza się jedynie do elementu zmiany.

Ma „poczesny” udział w tworzeniu. Ale czego? Zmiany! Co jest teraz, nie było wówczas, co jest tu, nie jest tam, bo między nimi leży ruch.³⁸

To ruch ma decydować o statusie ontologicznym czasu, ale czasoprzestrzeń sanatorium jest na tyle specyficzna, że nie daje wyraźnego poczucia

37 Zdroworoządkowa intuicja czasu obejmuje stosunek poprzedzania lub następstwa, triadyczny podział dziedziny czasu na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, ukierunkowanie (strzałka czasu) oraz ciągłość „strumienia czasu”.

38 T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 6.

zmiany. Właśnie ten fundamentalny element, jakim jest zmiana, kwestionuje Castorp. Tym samym bohater znosi jedyny element, który może prowadzić kuracjuszy do przekonania o tym, że upływ czasu istnieje. Nie ma więc tej siły, która niejako „tworzy” czas, a skoro jej nie ma, to czas również nie ma prawa istnieć. W świecie realnym widoczna jest wyraźna rozbieżność między doświadczeniem wskazującym na realność zmienności a podejściem relatywistycznym, która implikuje beczasową koncepcję niepodlegającego zmianom wszechświata³⁹. W powieści nie jest to jednak refleksja wyniesiona z fizycznych dociekań, a właśnie z analizy doświadczeń, zgodnych z intuicją Castorpa. Sanatorium jest tak skonstruowane, że to brak zmiany jest intuicyjny. Dla osoby ze świata „na dole” taki wniosek byłby paradoksalny, ale w mikrokosmosie Berghofu jest on jak najbardziej uzasadniony.

Czarodziejska góra: epistemologiczny model czasu

Czas fizyczny w *Czarodziejskiej górze* jest niezwykle specyficzny. Przede wszystkim jego status ontologiczny jest zależny od punktu odniesienia, od przestrzeni, z którą jest związany. W świecie „na dole” wszystko jest zgodne z naszą intuicją wywiedzioną z teorii Newtona. Natomiast świat „na górze” rządzi się całkowicie innymi prawami. Górską przestrzeń sanatorium zmienia sposób postrzegania czasu przez kuracjuszy. Relatywizm czasoprzestrzeni sanatorium widoczny jest w lokalności czasu. Właściwie każdy element dotyczący czasu fizycznego świata „na górze” jest wyjątkowy dla tego miejsca. Pomiarowanie, podział czasu na odcinki czy nawet sama przyroda mają specyficzny charakter, niezgodny z Newtonowskim sposobem opisu świata. Warto jednak zwrócić uwagę na staranność dopasowania wszystkich tych elementów, które tworzą spójny, uporządkowany świat sanatorium. Właśnie dzięki takiej konstrukcji czasoprzestrzeni Berghof staje się drobiazgowo zaprojektowanym modelem, który stanowi punkt wyjścia do rozważań na temat czasu fizycznego w ogóle, ale także zmysłu czasu⁴⁰. Głównym problemem, który bezpośrednio dotyczy czasu fizycznego, jest kwestia jego istnienia. Bohaterowie tkwią w układzie, w którym podstawowym i głównym dowodem na upływ czasu jest ruch. Jednak zmiana w przestrzeni, którą pociąga

39 M. Łagosz *Realność czasu*, Wydawnictwo UWr, Wrocław 2007, s. 10.

40 Zmysłem czasu nazywana jest w *Czarodziejskiej górze* pewna ludzka umiejętność odczuwania i oceny czasu. Należy jednak podkreślić, że jest on ściśle powiązany z fizyczną konstrukcją czasoprzestrzeni sanatorium.

za sobą ruch, jest na tyle nikła, że trudno mówić o wyraźnie odczuwalnym upływie czasu. Niemal niedostrzegalne zmiany, które zachodzą w Berghofie, sprawiają, że bohaterowie mają problem z uznaniem istnienia czasu. Należy jednak podkreślić, że wątpliwości Castorpa dotyczą tylko i wyłącznie świata „na górze”. Rozważania bohatera wskazują na dosyć istotny problem granicy między ludzkimi możliwościami poznawczymi a obiektywnym istnieniem bytu. Castorp staje się kantowskim aktywnym podmiotem poznającym, konkretnym „ja”, które myśli i wnioskuje⁴¹. Hans w pewnym stopniu „tworzy” badaną rzeczywistość, nadaje jej strukturę, ubiera w kategorie i pojęcia. Wreszcie, osadza je w czasie i przestrzeni, które zdaniem Kanta istnieją jedynie w umyśle obserwatora jako „formy zmysłowej naoczności”. Według filozofa rozum powinien:

słkonić przyrodę do dania odpowiedzi na jego pytania, nie powinien za dać się tylko jakby wodzić przez nią na pasku. Inaczej bowiem obserwacje, przypadkowe i nieprzeprowadzone według jakiegoś uprzednio obmyślonego planu, nie wiążą się z sobą w żadnym koniecznym prawie, którego przecież rozum poszukuje i które jest mu potrzebne.⁴²

Castorp dąży do możliwie najpełniejszego poznania. Jego ciekawość i pragnienie odnalezienia reguł, praw i zasad rządzących światem sanatorium stają się głównym motorem jego działań. To on stara się nadać otaczającemu go światu sanatorium sens. Próbuje go okiełznać, ale ten wciąż wymyka się pełnemu poznaniu. Możliwe, że też z tego względu Hans uznaje, iż w sanatorium upływa coś, co nie jest czasem. Skoro czas w świecie „na górze” nie jest zgodny z jego intuicyjnym rozumieniem i, mimo starań ujęcia go w nowe ramy i kategorie, jego natura wciąż jest nieuchwytna dla ludzkiego rozumu, to może nasze odgórne założenia są błędne. Wówczas zgodnie z sądem Castorpa to, co upływa, czasem nie jest. Podejście racjonalistyczne, dążące do wyjaśnienia podstawowych kategorii świata, zawodzi. Nie jest to więc kwestia tego, czy czas jest realny czy nie. Problem tkwi w możliwościach poznawczych człowieka.

Kończąc rozważania dotyczące czasu fizycznego, należy, podsumowując dotychczasowe dociekania, zastanowić się, czym on właściwie jest. Najlepiej

41 Zob. I. Kant *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, PWN, Warszawa 2010.

42 Tamże, s. 26-27.

temu celowi posłuży zastanowienie się nad fragmentem przemysła narratora pochodzących z kluczowego dla tej kwestii rozdziału *Zmiany*.

Czym jest czas? Tajemnicą – bo jest nierealny, a wszechpotężny. Jest warunkiem zjawiskowego świata, jest ruchem zespolonym i przemieszanym z istnieniem realnych ciał w przestrzeni i z ich ruchem. A czy nie byłoby czasu, gdyby nie było ruchu? I ruchu, gdyby nie było czasu? [...] Ale skoro ruch, którym się mierzy czas jest okrężny, w sobie samym zamknięty, to można by i czas, i wszelką zmianę równie dobrze nazwać spokojem i bezruchem – to bowiem, co było wówczas, powtarza się nieustannie w tym, co jest teraz, a to, co jest tam – w tym, co jest tu.⁴³

Czas zostaje sprowadzony do tajemnicy, która wywołuje zmianę, poprzędną czy przyczynowo wywołaną przez ruch. Mimo że upływ czasu, choć ledwo zauważalny, zachodzi, co więcej, jest nawet mierzony, to czas sam w sobie jest niepoznawalny. Kreacja świata sanatorium stanowi punkt wyjścia do rozważań o czasie w ogóle. Jeśli stwierdzimy za narratorem, że to ruch stanowi o czasie, to, żeby móc to sprawdzić, należy stworzyć taką przestrzeń, w której ruch ten bądź zaburzymy, bądź usuniemy. W świecie „w górze” czas fizyczny zostaje zapętlony, jakakolwiek zmiana staje się właściwie niedostrzegalna. Przemieszane pory roku, ciągła zima sprawiają, że czas rozciąga się, zwalnia względem świata „na dole”. Specyficzny czas lokalny w sanatorium prowadzi do zmiany pojęć, jakimi się go określa. Bohaterowie posługują się miarą tygodni, unikają zegarów i kalendarzy, z którymi z kolei Castorp nie potrafi się rozstać. Co się w takim razie dzieje z czasem, jeśli umniejszymy rolę zmiany, kiedy wprowadzimy bezruch? Nie znajdziemy w powieści jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: „co to jest czas?”. Jego specyfika ma charakter epistemologiczny, a nie ontologiczny. To właśnie kwestie możliwości poznania czasu stanowią główny problem. Obsesyjne stawianie pytań przez Castorpa ma na celu ukazać z jednej strony jego niesamowitą ciekawość, z drugiej natomiast jego ograniczenia. Czas fizyczny wymyka się rozumowemu poznaniu, tak jak wskazówka w zegarku kieszonkowym nie poddaje się sile woli Hansa. Stanowi nieuchwytną poznawczo, ale doświadczalną potęgę, która przenika wszystkie byty, ale jego natura pozostaje nieodgadniona.

43 T. Mann *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 6.

Abstract

Agata Wojciechowska

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

A Literary Thought Experiment: Physical Time in Thomas Mann's The Magic Mountain

Examining physical time in Thomas Mann's *The Magic Mountain* Wojciechowska argues that Mann develops a thought experiment on time in this novel and that the sanatorium's space-time continuum is an epistemological model that is part of this thought experiment. She highlights three key aspects related to the construction of physical time: the locality of time, the measurement of time and the time of nature. They amount to an ambiguous model of time that elapses in a particular, heterogeneous way. The world of the sanatorium is a reality in which change (brought about by movement) is so subtle that it causes physical time to stretch, while also representing a source of Hans Castorp's cognitive uncertainty.

Keywords

physical time, European modernism, Thomas Mann